

Teatrzyk pt. „studyjna ustawka”



Czym są i jakie szkody przynoszą umowy śmieciowe? Odpowiedź na to pytanie zna pewnie gros dorosłych Polaków. Wiedzą nawet uczniowie świętokrzyskich szkół średnich, udowadniając to w corocznym „konkursie wiedzy o „Solidarności”. Oczywiście najwięcej na ten temat mogą powiedzieć ci, którzy na własnej skórze posmakowali tego „dobrodziejstwa”.

Wobec tego, czy warto jeszcze pisać o tych „oczywistych oczywistościach”? Moim zdaniem warto. Powinno się przypominać, choćby po to żeby na naszej niewiedzy nie żerowali (jak się zaraz okaże) inni i nie zbijali na tym kapitału. Umowa śmieciowa, to zatrudnianie na pierwszym - podstawowym etapie (nie dla dorobienia do głównego dochodu) na podstawie umowy cywilno - prawnej, tj. na różnego rodzaju zleceniu czy umowie o dzieło.

Oczywiście bez urlopu, bez żadnych norm czasu pracy czy minimalnego wynagrodzenia za to z lipnymi składkami na ubezpieczenia społeczne. Praca na takich zasadach sprowadza się do traktowania zatrudnionego jak zwyczajnej siły roboczej i spychania go, jako człowieka pracy gorszej kategorii, na życiowy margines. Każdy „śmieciówkowiec” miał nie raz okazję aby się o tym przekonać, starając się choćby o kredyt czy większy zakup ratalny.

I żeby było jasne, nie chodzi tu o super kontrakty dla managementu a tym bardziej o niebotyczne kontrakty zawierane z gwiazdami sportu czy medialnymi celebrytami. Takie pieniądze na pewno nie degradują społecznie, więc nie będą to żadne umowy śmieciowe, co czasami starają się nam wmówić ich obrońcy. Zarabiając krocie, nie trzeba oglądać się na płatny urlop, bo można wypoczywać na własny koszt. Można nawet własnym sumptem opłacać składkę emerytalną. Co innego będzie z pracą na śmieciowych warunkach dającą dochód kilkaset złotych na rodzinę.

Mieczysław Gójski

więcej na: [**Tygodnik Solidarność Świętokrzyska nr 34**](#)